

Kraj | Małopolska

Tajemnicze połączenia nie podlegają kontroli

KONTROWERSJE. Zawiodła ochrona kontrwywiadowcza czy celowo doprowadzono do wyeliminowania systemu łączności utajnionej państwa?

Od kilku lat trwa sądowy proces o prawa do „Sylanu” – systemu niejawnej łączności telefonicznej – z której kiedyś korzystał prezydent oraz premier. I nadal jest użytkowany przez część administracji rządowej.

Spór toczy się między białostockim Białym SA, który w 2008 r. udzielił 2 mln zł pożyczki twórcy systemu, czyli warszawskiej firmie TechLab 2000. Na technologii „Sylana” bazują m.in. telefony „Krypton”, które zakupiło CBA, o czym informowaliśmy we wczorajszym „Dzienniku Polskim”. Te komórki nie uzyskiwały – i raczej już nie uzyskają – certyfikatu ABW dostępu do informacji niejawnych. TechLab 2000 istnieje dzisiaj praktycznie już tylko na papierze.

Do upadku tej firmy przyczyniły się podejrzenia ABW o ujawnienie tajemnicy służbowej. Poszło o dokumentację „Sylanu”, która trafiła jako zastaw pożyczki do kancelarii tajnej Białego. Śledztwo w tej spr-

wie prowadziła warszawska Prokuratura Okręgowa, ale je umorzyła, nie stawiając żadnych zarzutów.

Wcześniej, w wydanym oświadczeniu zarząd TechLabu o swoje problemy oskarżał ABW, która – jako instytucja certyfikująca urządzenia kryptograficzne – przez ostatnie dwa lata miała odmawiać certyfikowania wyrobów tej firmy. To miało uniemożliwić ich serijną produkcję oraz sprzedaż, a w konsekwencji doprowadzić spółkę do problemów i wymusić zawarcie niekorzystnej umowy z Białym SA.

– *Obowiązujące procedury rzeczywiście sprawiają, że ABW może całkowicie dowolnie podejmować decyzje w kwestii dopuszczenia lub wykluczenia z certyfikacji w zakresie ochrony kryptograficznej. To rodzi niebezpieczeństwa, bo w ten sposób – udzielając certyfikatu lub nie – można wspierać lub utrudniać rozwój firm. Na dodatek całość procedury*

certyfikacji objęta jest tajemnicą, więc nie podlega kontroli. To powinno się zmienić – uważa płk Mieczysław Tarnowski,

Udzielając certyfikatu lub nie – można wspierać lub utrudniać rozwój firm

Mieczysław Tarnowski były wiceszef ABW

były wiceszef ABW.

Białe to spółka, która w 2003 roku odegrała ważną rolę w pozbyciu się przez ówczesne MSWiA węgierskiego udziałowca konsorcjum Poldok, które realizowało miliardowy kontrakt na produkcję nowych dowodów osobistych i paszportów. W tajemniczych okolicznościach, co opisał „Newsweek”, zajęła jego miejsce, a jako swego przedstawiciela do konsorcjum

zgłosiła Grzegorz Białoruski, szefa gabinetu politycznego ówczesnego ministra Krzysztofa Janika. Były podejrzenia, że w tej operacji dużą rolę odegrały służby specjalne. Nigdy tego nie wyjaśniono.

Przez kilka lat radą nadzorczą Białego kierował Leon Komornicki, absolwent Akademii Sztapu Generalnego Sił Zbrojnych ZSRR w Moskwie, a w latach 1992–1998 zastępca szefa Sztapu Generalnego Wojska Polskiego. Jego nazwisko można też znaleźć w kilku innych spółkach, m.in. w Pol-Aqua, która zajmowała się m.in. budową rurociągu Przyjaźń.

Gdyby jednak przyjąć, że ABW stwierdziła, iż dokumentacja „Sylanu” trafiła do niedołączonej zaufanej firmy, to jak wytłumaczyć, że wcześniej wydała Białemu poświadczenie bezpieczeństwa przemysłowego do klauzuli „tajne”? Zawiodła ochrona kontrwywiadowcza?

EWA KOPCIK



62-letni przestępca z Włoch myślał, że w Polsce będzie bezpieczny

Ukrywał się w wersalce

PRZESTĘPCZOŚĆ. Małopolscy policjanci zatrzymali niebezpiecznego włoskiego przestępcę poszukiwanego europejskim nakazem aresztowania. Mężczyzna miał na koncie handel narkotykami i zabójstwo.

Komenda Wojewódzka Policji w Krakowie otrzymała informację, że 62-letni Włoch, który jest poszukiwany europejskim nakazem aresztowania za udział w zorganizowanej grupie przestępczej, zajmującej się handlem narkotykami może znajdować się w Polsce.

– *Poszukiwany współpracował z prominentnymi członkami klanów Camorra oraz Ndrangheta i był w przeszłości karany za zabójstwo – mówi Michał Kondzior z biura prasowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie.*

Policyjna grupa poszukiwawcza z Krakowa ustaliła, że ścigany ma żonę Polkę i może ukrywać się w jej domu w miejscowości położonej niedaleko Krakowa, w powiecie proszowickim. – *Wczoraj policjanci przeszukali dom składający się z trzech kondygnacji. Rodzina twierdziła, że wyjechała – powiedział Michał Kondzior z małopolskiej policji. Okazało się jednak, że włoski mafioso ukrywał się*

w wersalce, gdzie został odnaleziony przez policjantów. Przestępca z Italii był też karany za zabójstwo.

To niejedyny zatrzymanie groźnego przestępcy w Polsce. 47-letni Ukrainiec, skazany za zabójstwo, został złapany w Lublinie. Brali w tym udział również policjanci z Krakowa.

– *Wraz z funkcjonariuszami z Lublina zatrzymali poszukiwanego w czasie pracy na budowie. Wykonywał tam prace dorywcze, był zaskoczony i nie stawiał oporu – mówi Michał Kondzior. Policja szukała go od 11 grudnia 2012 roku. – Wtedy Sąd Okręgowy w Katowicach wydał list gończy wydany w związku z tym, że nie wrócił z przepustki z zakładu karnego. Udzielono mu jej ze względu na zły stan zdrowia, wymagający leczenia w szpitalu poza więzieniem – tłumaczy Kondzior.*

Z informacji zdobytych przez policjantów wynika, że 47-latek jest bardzo niebezpieczny, prawdopodobnie służył w Specnazie (jednostki specjalne) w czasie konfliktu w Afganistanie (stąd znajomość sztuk walki). Podejrzewany jest także o kontakty z mafią ukraińską. Ukraina zwróciła się już o jego ekstradycję.

(WARS, MP)

Sądy rodzinne zabierają dzieci na podstawie wątpliwych opinii

KONTROWERSJE. Prokuratura Generalna uznała, że opinie psychologów, na podstawie których sądy rodzinne decydują m.in. o odebraniu rodzicom dzieci, są nieważne. Sprawa może trafić do Trybunału Konstytucyjnego.

Sądy, które decydują o losie dzieci, najczęściej opierają swoje decyzje na opinii psychologów z rodzinnych ośrodków diagnostyczno-konsultacyjnych (RODK). Według Biura Spraw Konstytucyjnych Prokuratury Generalnej RODK nie ma do tego podstaw.

Zgodnie z rozporządzeniem Ministerstwa Sprawiedliwości z 2001 r., takie opinie powinny dotyczyć wyłącznie dzieci zdemoralizowanych lub kierowanych do poprawczaka. Tymczasem RODK wydaje je również w sprawie rodzin, w których najmłodszy nie mają problemów z prawem.

Tak było w przypadku trzech synów państwa Bajkowskich, którzy do dzisiaj przebywają w domu dziecka. O sprawie pisaaliśmy na łamach „Dziennika Polskiego”. – *Opinia RODK była ważną, ale nie jedyną podstawą ustaleń w tej sprawie. Ponadto sąd opierał się na wywiadzie kuratora zawodowego, opinii szkolnej oraz zeznaniach rodziców chłopców – zapewnia Beata Górszczyk, rzeczniczka Sądu Okręgowego w Krakowie.*

Prokuratura zwróciła ministerstwu uwagę na ten problem,

w odpowiedzi resort sprawiedliwości zaznaczył, że sięganie po opinie psychologów ośrodka pełni funkcję prewencyjną.

Rzecznik PG Mateusz Martyniuk nie wyklucza skierowania sprawy do Trybunału Konstytucyjnego. Gdyby uznał on stanowisko prokuratury, tysiące osób mogłyby podważyć wyroki są-

Zdarza się, że opinie opracowane są na własnych teoriach i przekonaniach psychologów

dr Barbara Gujska stowarzyszenie Stop Manipulacji

dów rodzinnych, zwłaszcza te, w których opinii RODK były przesadzające.

Dr Barbara Gujska z Polskiego Towarzystwa Higieny Psychicznej, równocześnie prezes stowarzyszenia Stop Manipulacji, zauważa, że nierzetelne opinie psychologów z RODK nie są rzadkością. – *Zdarza się, że opracowane są na własnych teoriach czy przekonaniach psychologów – twierdzi. I podkreśla, że brak kompetencji u takich specjalistów jest krzywdzącą dla rodzin, które mają*

wewnętrzny problem. Jej zdaniem, sądy rutynowo opierają się na opinii pracowników RODK. – *Zapomina się o tym, że do każdej sprawy należy podchodzić indywidualnie. Psychologami badającymi tak delikatną sferę, jaką są stosunki rodzinne, powinni być tylko wybitni specjaliści – uważa dr Gujska.*

Twierdzi również, że rola psychologów w opiniowaniu relacji między rodzicami a dziećmi powinna być ograniczona. – *Sędziowie powinni opierać się głównie na faktach, a nie opiniach, które mogą nie być obiektywne. Zdarzają się sytuacje, w których ministerstwo potwierdza, że opinia wydana przez RODK jest nierzetelna i łamie standardy, mimo tego sędziowie wydają wyrok, uzasadniając go wnioskami zawartymi w opinii – mówi prezes stowarzyszenia.*

Zauważa, że opinie psychologów często odzwierciedlają tylko tymczasowe stosunki rodziców z dziećmi. – *Nie mają wiedzy, umiejętności do zbadania długofalowych relacji w rodzinie – mówi Barbara Gujska. I wskazuje na jeszcze jeden problem – psychologowie, psychoterapeuci i seksuolodzy niebędący lekarzami są poza kontrolą. – Nie ma żadnej skutecznej możliwości ukarania ich i pozbawienia prawa do wykonywania zawodu – mówi ekspert.*

MARCIN BANASIK

Pamięci lotników

WOJSKO. Byli i obecni lotnicy wojskowi uczczą w Balicach pamięć załogi samolotu An-12, która 13 maja 1977 roku zginęła pod Bejrutem.

To inicjatywa Krakowskiego Oddziału Stowarzyszenia Seniorów Lotnictwa Wojskowego RP. Na tablicy pamiątkowej, która w jednostce w Balicach zostanie odsłonięta jutro, przypomniana zostanie dziewięćosobowa załoga samolotu An-12 z 13. Pułku Lotnictwa Transportowego, stacjonującego wówczas pod Krakowem.

Samolot ten, wojskowy, choć zarejestrowany jako należący do PLL LOT, 13 maja 1977 roku – według oficjalnych informacji – wiozł z Warszawy przez Warnę do Libanu transport truskawek. Dowodził nim doświadczony pilot Henryk Bajer. Podczas podejścia do lotniska w Bejrucie An-12 rozbił się o górę nieopodal wsi Aramoun, 8 kilometrów od pasa startowego. Zginęła cała załoga. Od wielu lat mówi się, że samolot mógł zostać zestrzelony, bo tak naprawdę przewoził broń dla Libańczyków.

Na tablicy pojawiają się również nazwiska poległych podczas lotów ćwiczebnych dziewięciu pilotów 2. pułku myśliwskiego, który od wojny do 1963 roku miał bazę w Balicach.

(SUB)

Nagrał złodzieja po napadzie na sklep

SLEDZTWO. Po udanym napadzie na sklep 24-letni Jakub J. wsiadł do samochodu i odjechał. Nie spodziewał się, że ktoś robi mu zdjęcia i filmuje jego poczynania. Dzięki nim kilka godzin później policjanci nie mieli problemu z namierzeniem złodzieja.

Prokuratura skierowała w tej sprawie oskarżenie do sądu.

Do napadu doszło 8 sierpnia ubiegłego roku w jednym ze sklepów przy al. Słowackiego w Krakowie. J. wszedł do sklepu z pistoletem gazowym i zaż-

dał wydania pieniędzy. Chwilę później wystrzelił w stronę kobiety i wyciągnął z kasy 570 zł.

Następnie wsiadł do samochodu i uciekł. Wybiegającego ze sklepu 24-latkę zauważył przypadkowy kierowca, który ruszył za oskarżonym. Zrobił mu zdjęcia i zadzwonił na policję.

Mężczyzna został zatrzymany kilka godzin później. Przyznał się do napadu. Wyjaśnił, że do przestępstwa popchnęła go trudna sytuacja finansowa. Grozi mu do 12 lat więzienia.

(BAN)